

UZASADNIENIE

K. C. zamieszkuje w B.. W roku szkolnym 2015/2016 jest syn M. C. (1), urodzony (...), a więc wówczas 3 letni zaczął uczęszczać do przedszkola w B., którego dyrektorem była oskarżona E. M.. Było to już drugie dziecko K. C. chodzące do tego przedszkola, gdyż wcześniej edukację w nim zakończyła J. C.. Wychowawczynią grupy, do której uczęszczał M. była M. C. (2).

W dniu 26 listopada 2015 w przedszkolu odbywały się obchody dnia pluszowego misia. Nauczyciele przygotowali z tej okazji przedstawienie, dzieci zebrano w jednej z sal, gdzie przebywała nauczyciel A. G., która wygłaszała ustny wstęp do przedstawienia, przedstawiała historię pluszowego misia. Na sali były też opiekun J. S. oraz oskarżona E. M..

W tym samym czasie pozostali nauczyciele: M. C. (2), P. M., U. M., E. S., M. M. (2) w szatni przyległej do tej sali, przy czym pomiędzy tymi pomieszczeniami znajdowały się drzwi. Wymienione nauczycielki były przebrane w stroje stosowne do ról, w których miały występować, przygotowywały się do występu, przypominały sobie role.

Dowód:

1. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
2. zeznania P. M. – k. 45-48 oraz k. 290-297, 307-310 akt Ds. 1953/15
3. zeznania M. C. (2) – k. 48-49 oraz k. 233-234, 356-357 akt Ds. 1953/15
4. zeznania A. G. – k. 63-65 oraz 281-283 akt Ds. 1953/15
5. zeznania U. M. – k. 65-66 oraz k. 275-278, 347-348 akt Ds. 1953/15
6. zeznania J. S. – k. 66-67 oraz k. 251-252 akt Ds. 1953/15
7. zeznania M. M. (3) – k. 79-80 oraz 333-338, 353-354 akt Ds. 1953/15
8. zeznania E. S. – k. 80-81 oraz k. 287-288 akt Ds. 1953/15

M. C. (1) siedział z dziećmi z grupy w pobliżu J. S.. Rozmawiał i kładł się na dzieci siedzące obok, co im przeszkadzało. J. S. podchodziła do M. i prosiła, by się uspokoił, co nie skutkowało, więc kolejny raz podeszła i wzięła go za rękę by zabrać do siebie. M. wyginał się, wyrывał rękę, nie chciał iść, zaczął płakać. Wówczas do M. podeszła oskarżona, wzięła go za rękę i wyprowadziła z sali, gdzie miało się odbyć przedstawienie do przylegającej szatni, gdzie były pozostałe nauczycielki. M. głośno płakał, próbował opierać się oskarżonej.

Dowód:

1. zeznania J. S. – k. 66-67 oraz k. 251-252 akt Ds. 1953/15
2. zeznania A. G. – k. 63-65 oraz 281-283 akt Ds. 1953/15

Gdy oskarżona weszła z M. C. (1) do pomieszczenia szatni – ten płakał, krzyczał, że chce do mamy. Oskarżona próbowała uspokoić chłopca, jednak bezskutecznie. Wówczas złapała go za rękę, otworzyła drzwi prowadzące z szatni na dwór i powiedziała, „jak chcesz to idź”. Wówczas M. zaczął jeszcze bardziej płakać za mamą. Oskarżona odwróciła go do siebie i dwa razy uderzyła go ręką w pośladki wymierzając tzw. klapsy. M. zaczął płakać jeszcze bardziej, więc oskarżona zasłoniła mu usta ręką.

Dowód: zeznania P. M. – k. 45-48 oraz k. 290-297, 307-310 akt Ds. 1953/15

Wówczas do M. podeszła E. S., która próbowała go uspokoić, prosiła, by spojrzął na nią. Dopiero gdy do M. podeszła jego wychowawczyni M. C. (2), powiedziała, że jego mama przyjdzie po podwieczorku, jak zawsze. M. przestał płakać.

Oskarżona wyprowadziła go na salę, gdzie przebywały inne dzieci. Później brał udział w zabawach z okazji dnia pluszowego misia.

Dowód:

1. zeznania P. M. – k. 45-48 oraz k. 290-297, 307-310 akt Ds. 1953/15
2. zeznania M. C. (2) – k. 48-49 oraz k. 233-234, 356-357 akt Ds. 1953/15
3. zeznania U. M. – k. 65-66 oraz k. 275-278, 347-348 akt Ds. 1953/15
4. zeznania M. M. (3) – k. 79-80 oraz 333-338, 353-354 akt Ds. 1953/15
5. zeznania E. S. – k. 80-81 oraz k. 287-288 akt Ds. 1953/15

W dniu 28 listopada 2015 o godzinie 17.30 nieustalona kobieta zatelefonowała z numeru (...) na numer K. C.. Zapytała, czy syn opowiadał jej, co się zdarzyło w przedszkolu w dniu 26 listopada 2015. Gdy K. C. zaprzeczyła – rozmówczyni powiedziała jej, że M. był niegrzeczny, więc dyrektor E. M. siłą wyciągnęła go z sali, szarpiąc go, ponieważ w tym czasie krzyczał więc zasłoniła mu ręką usta, wyszła z nim na dwór nie zakładając mu kurtki ani butów, co widzieli prawie wszyscy pracownicy przedszkola oprócz pani A.. Stwierdziła, że czuje się w obowiązku opowiedzieć o tym zdarzeniu, gdyż sama jest rodzicem.

Dowód:

1. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
2. wykaz połączeń – k. 34

K. C. była zszokowana uzyskaną informacją. Zatelefonowała do mamy oraz do oskarżonej, powiedziała, że otrzymała anonimowy telefon, wskazała czego dotyczył. Oskarżona zaproponowała spotkanie, podczas którego K. C. jeszcze raz opowiedziała jej o treści anonimowego telefonu, prosiła ją o sprawdzenie numeru tego telefonu będąc przekonana, że należy do pracownika przedszkola. Oskarżona wskazała, że to nie pierwszy anonim, były zarzuty, że trują dzieci brukselką, wskazywała, że babcia któregoś dziecka powiedziała, że przyniesie kija na dzieci.

W międzyczasie mama K. C. T. M. udała się do swojej sąsiadki J. S., powiedziała o anonimowym telefonie. J. S. powiedziała, że była sytuacja, podczas której oskarżona weszła na leżakowanie, powiedziała do J. S., że M. chciał ją kopnąć i wyprowadziła M., który płakał i wołał mamę.

T. M. przekazała uzyskane informacje córce. Ta w rozmowie ze znajomymi dowiedziała się, że dzieci były wyprowadzane do kotłowni, zmuszane do jedzenia. K. C. dążąc do wyjaśnienia sytuacji, nie potrafiąc pogodzić wersji podanej przez J. S. z leżakowania ze słowami z anonimowego telefonu, że wszyscy pracownicy widzieli zdarzenie – prosiła matkę, by ponownie udała się do J. S., ta jednak nie została już wpuszczona.

K. C. w poniedziałek udała się na rozmowę M. C. (2), która powiedziała, że M. wyglądał się na przedstawieniu i został wyprowadzony do szatni. K. C. powiedziała, że nie może przyprowadzać M. do przedszkola. Zgłosiła zdarzenia na policji

Dowód:

1. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
2. zeznania T. M. – k. 62-63 oraz 145-146 akt Ds. 1953/15

K. C. rozmawiała również z synem, na jej pytania czy dyrektor krzyczała na niego, uderzyła go, czy płakał, M. odpowiadał twierdząco.

Dowód:

1. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
2. nagranie rozmowy – k. 134
3. protokół oględzin – k. 152-154

K. C. udała się też z synem do psychiatry B. H., która zadała mu ogólne pytanie dotyczące przedszkola. M. powiedział, że lubi panią G., nie lubi pani dyrektor, wykonał gest uderzenia ręką w pupę, mówił, że dyrektor krzyczy, uderzyła go w pupę i chciałby, żeby poszła do innego przedszkola.

Dowód:

1. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
2. zeznania B. H. – k. 339-341 akt Ds. 1953/15
3. zaświadczenie lekarskie – k. 225 akt Ds. 1953/15

W dniu 25 stycznia 2016 doszło do rozmowy telefonicznej pomiędzy K. C. a P. M., która to rozmowa była nagrywana przez pierwszą z wymienionych, bez wiedzy drugiej. Obie wskazywały, że są w trudnej sytuacji psychicznej, P. M. mówiła, że jest na zwolnieniu lekarskim, że nie wyobraża sobie dalszej pracy w przedszkolu, że czuje presję ze strony pracowników, jest niszczone psychicznie, nie może spać, pije herbaty wyciszające, bo jest nagonka na nią, szukano pretekstu by wykazać, że nie wykonuje ona swych obowiązków. Mówiła, że tak funkcjonuje mała wieś, gdy jest problem to każdy boi się o swoje stanowisko i dobre imię. Gdy K. C. prosiła o opowiedzenie przebiegu zdarzenia, pytając czy sytuacja faktycznie miała miejsce, czy oskarżona wyprowadziła M. na dwór – P. M. zaprzeczyła, by doszło do wyprowadzenia na dwór. Na pytanie czy uderzyła M. zapytała czy nie jest nagrywana. K. C. zapewniła ją, że nie nagrywa, przytoczyła relację M., który mówił, że został uderzony w pupę, zaprzeczył, by został wyprowadzony na dwór.

P. M. stwierdziła, że były uchylone drzwi, M. płakał dość mocno, zamykał oczy, pisał, że chce do mamy, oskarżona powiedziała „no to proszę idź do mamy”, on wtedy jeszcze bardziej płakał, oskarżona uderzyła go.

W toku kolejnych rozmów z 27 i 29 stycznia 2016 P. M. mówiła, że będzie szła na przesłuchanie z adwokatem, żeby nie powiedzieć nic na swoją niekorzyść, wskazywała, że ujawni podczas przesłuchania treść rozmów z K. C..

Dowód:

1. zeznania P. M. – k. 45-48 oraz k. 290-297, 307-310 akt Ds. 1953/15
2. zeznania K. C. – k. 19-25 oraz k. 222-223, 224-225 akt Ds. 1953/15
3. nagrania rozmów – k. 77
4. stenogramy rozmów – k. 78-90
5. protokoły oględzin – k. 94-99, 105-116

E. M. ma 48 lat, wykształcenie wyższe. Była dyrektorem w przedszkolu, obecnie jest zawieszona w czynnościach i otrzymuje wynagrodzenie w okresie zawieszenia w kwocie 1500 zł. Jest zamężna, ma dwoje dzieci, nie była karana. Otrzymała szereg dyplomów za pracę zawodową.

Dowód:

1. dane osobopoznawcze – k. 18 oraz k. 166 akt Ds. 1953/15
2. karta karna – k. 157 akt Ds. 1953/15
3. karty oceny pracy, nagrody – k. 191-218

Oskarżona nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu. W postępowaniu przygotowawczym wyjaśniła, że od 1991 roku pracuje z dziećmi i przez ten okres nie było skarg na jej pracę. W dniu zdarzenia odbywało się przedstawienie przygotowane przez nauczycielki. Oskarżona weszła na salę by uchylić okno, było zamieszanie w najmłodszej grupie, co zakłócało przebieg imprezy, dzieci skarżyły się, że M. bije. Oskarżona poprosiła opiekunkę J. S., by ta wzięła chłopca za rękę, by usiadł obok niej. Chłopiec nie miał ochoty zmieniać miejsca. Oskarżona zaproponowała chłopcu, by wyszedł do szatni do innych pań, które znał, wyszła z chłopcem do szatni, ten zaczął krzyczeć w szale. Gdy byli w szatni oskarżona pochyliła się nad nim prosząc, by nie krzyczał, bo jest przedstawienie, ale chłopiec nie nawiązał z nią kontaktu wzrokowego. Wówczas E. S. uspokajała chłopca, ale on nie reagował. Wychowawczyni M. C. (3) kategorycznie poprosiła chłopca, by spojrzał jej w oczy, spytała co się dzieje, M. powiedział, że ma katar, wzięła chusteczkę z parapetu, wytarł nos i poszedł do dzieci. Opisała późniejszą rozmowę z mamą Maska, która mówiła, że dostała anonimowy telefon, iż oskarżona wyciągnęła M. za nogę z łóżka w czwartek i wystawiła go przed przedszkole w krótkim rękawku, oskarżona wyjaśniła jej, że taka sytuacja nie miała miejsca (k. 164-165).

W toku rozprawy głównej podkreśliła, że nie naruszyła nietykalności cielesnej M., nie uderzyła go w pośladki, nie zasłaniała mu ust. Złapała go za dłoń, poszli do szatni, pokrzywdzony szedł sam, oskarżona go nie ciągnęła. W szatni zaczął krzyczeć, że chce do mamy, oskarżona mówiła, że mama teraz nie może przyjść, żeby nie krzyczał, bo teraz jest przedstawienie. Nie mówiła, by poszedł do mamy, nie otwierała drzwi na zewnątrz (k. 18).

Sąd zważył co następuje:

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwala na przypisanie oskarżonej zarówno sprawstwa, jak i winy odnośnie popełnienia zarzucanego jej czynu.

Ustalając stan faktyczny w sprawie Sąd oparł się na zeznaniach P. M., K. C., na nagraniach rozmów telefonicznych pomiędzy wymienionymi, na danych od operatora telefonii, na danych o osobie i karalności oskarżonej. Uzupełniając Sąd oparł się na zeznaniach B. H. i sporządzonym przez nią zaświadczeniu, na zeznaniach T. M. oraz pracowników przedszkola, na nagraniach rozmów pokrzywdzonego z matką.

Zasadnicze znaczenie dla ustalenia stanu faktycznego w niniejszej sprawie mają zeznania P. M., gdyż była bezpośrednim obserwatorem zdarzenia i jako jedyna z osób będących w szatni potwierdziła, że oskarżona uderzyła pokrzywdzonego, przy czym jej zeznania w toku postępowania nie były w tym zakresie konsekwentne: najpierw nie mówiła o uderzeniu, w toku ostatnich zeznań z postępowania przygotowawczego oraz w toku rozprawy głównej ujawniła ten fakt.

Analizując wersję podawaną przez P. M. zauważyć można, iż od początku, już podczas pierwszych rozmów telefonicznych z matką M. wyrażała ona obawy o ujawnienie swej relacji w sprawie, a K. C. zapewniała ją, że treść tych rozmów pozostanie między nimi. Już wówczas P. M. wskazywała, że nie wyobraża sobie dalszej pracy w przedszkolu, że jest niszczone psychicznie, nie może spać, pije herbaty wyciszające, jest nagonka na nią. Wykazywała wyraźną niechęć i ostrożność w relacjonowaniu zdarzenia, upewniając się, że nie jest nagrywana, mówiła też, że wśród pracowników przedszkola jest podejrzenie o wykonanie anonimowego telefonu.

Powyższe świadczy dobitnie, że P. M. miała opory w ujawnieniu przebiegu zdarzenia, nie zamierzała oficjalnie zawiadomić nikogo o zdarzeniu, choć równocześnie zdarzenie uznała za bulwersujące.

Stąd przekonująca w świetle zasad doświadczenia życiowego i logicznego myślenia jest wersja przedstawiona przez P. M. w toku rozprawy głównej, że początkowo bała się powiedzieć prawdy w obawie o konsekwencje wobec swej osoby. Była to jej pierwsza praca, była ona najmłodszą wiekiem i stażem z nauczycielek obecnych przy zdarzeniu. Ujawniając niewygodną prawdę dotyczącą stosowania przemocy wobec wychowanków przez dyrektora przedszkola w małej miejscowości stawiała jako jedyną przeciwko swej przełożonej, kierującej całą placówką wychowawczą, co oznaczało poważne problemy zawodowe, być może utratę wymarzonej pracy.

Wobec tego zrozumiała jest fakt, że podczas początkowych zeznań nie chciała ona ujawniać pełnej prawdy zwłaszcza, gdy zdawała sobie sprawę, że pozostali pracownicy zamierzają trzymać stronę dyrektora przedszkola, a więc P. M. będzie odosobniona w swych zeznaniach. Mogła się też obawiać reakcji ze strony dyrektora przedszkola, zarzutów o bezpodstawne pomówienie, o czym dobitnie przekonują nie tylko jej wypowiedzi w rozmowach z K. C., ale również skorzystanie z pomocy prawnej adwokata.

Zrozumiała jest też fakt, że podczas niezobowiązującej rozmowy telefonicznej z K. P. M. zdecydowała się spontanicznie ujawnić matce bulwersujące zachowanie dyrektora wobec jej dziecka. Podkreślić należy, iż nie miałaby żadnego powodu, by podczas tej rozmowy kłamać, fałszywie obciążać dyrektora o zachowanie, którego ta w istocie nie dopuściła się. Z takiego zachowania nie odniosłaby żadnej korzyści czy to osobistej, czy to majątkowej. Wszak wcześniej jej relacje zarówno z dyrekcją, jak też z pracownikami przedszkola układały się prawidłowo, nie było wcześniej żadnych konfliktów, które mogłyby zdeterminować niezgodne z prawdą wypowiedzi. Przeciwnie – wskazywana wyżej ostrożność P. M. i początkowa niechęć w ujawnianiu zdarzenia dobitnie świadczy, że nie jest jej zamiarem bezpodstawne i fałszywe oskarżenie przełożonej o przestępstwo, którego ta w istocie nie popełniła.

Istotne znaczenie dla oceny wiarygodności zeznań P. M. mają również nagrania jej rozmów z K. C.. Wbrew stanowisku obrony Sąd nie doszukał się podstaw by uznać owe nagrania za nielegalne. Zgodnie z treścią art. 267 kk: karze wymienionej w tym przepisie podlega ten, kto bez uprawnienia uzyskuje dostęp do informacji dla niego nieprzeznaczonej, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do sieci telekomunikacyjnej lub przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie. Istotnym znamieniem jest tu zatem uzyskanie informacji nieprzeznaczonej dla sprawcy, co nastąpiłoby na przykład w razie podsłuchania rozmowy innych osób. Natomiast nagranie rozmowy, w której K. C. uczestniczyła nawet przy braku wiedzy i zgody rozmówcy nie wyczerpuje znamion przestępstwa określonego w tym przepisie.

Sąd miał na względzie fakt, iż K. C. okłamała P. M. co do tego, że nie zdradzi nikomu treści rozmów, nie są one nagrywane. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie jaki wpływ miało to na szczerść relacji P. M.. W ocenie Sądu to właśnie przekonanie, iż rozmowa zostanie między nią a matką dziecka spowodowało, że P. M. zdecydowała się powiedzieć prawdę. Gdyby wiedziała, że rozmowa zostanie nagrana, użyta jako dowód w postępowaniu karnym, to prawdopodobnie nie zdecydowałaby się na ujawnienie prawdy z uwagi na obawy o konsekwencje wobec jej osoby. Zwrócić należy uwagę, że dopiero odtworzenie w obecności P. M. treści nagrań zawierających jej relację o przebiegu zdarzenia w toku ostatniego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym doprowadziło do tego, że ujawniła fakt naruszenia nietykalności cielesnej pokrzywdzonego. Paradoksalnie zatem kłamstwo K. C. co do tego, że nie nagrywa rozmowy – pozwoliło ujawnić prawdziwy przebieg zdarzenia.

Reasumując stwierdzić należy, iż Sąd uznał za wiarygodne ostatnie zeznania P. M. z postępowania przygotowawczego oraz z rozprawy głównej. Wprawdzie jej zeznania nie były konsekwentne, jednak wyżej wskazano przyczyny, które uzasadniają początkową jej niechęć w ujawnianiu zdarzenia. Dopiero w sytuacji, gdy P. M. odtworzono jej własne słowa z rozmowy z K. C. – zdecydowała się opisać pełny przebieg zdarzenia, który początkowo ukrywała. Zwrócić należy uwagę, że nie miała żadnego powodu by kłamać, fałszywie oskarżać swoją przełożoną o uderzenie małoletniego. Z faktu złożenia zeznań takiej treści nie osiągnęłaby żadnej korzyści czy to osobistej czy majątkowej, miała szereg opisywanych wyżej powodów, by nie ujawniać zdarzenia, w szczególności naraziłaby się na niechęć ze strony dyrekcji i pracowników przedszkola, którzy utrzymywali, że nic się nie stało.

Za nieprzydatne dla ustaleń faktycznych w sprawie Sąd uznał wyjaśnienia oskarżonej.

Jej relacja z postępowania przygotowawczego, jakoby M. C. (2) uspokoiła chłopca pytając go stanowczym głosem co się dzieje, na co M. powiedział, że ma katar, wziął chusteczkę z parapetu, wytarł nos i poszedł do dzieci – jest zupełnie odosobniona w zebranym materiale dowodowym, żaden z nauczycieli nie mówił ani o stanowczym głosie wychowawczyń chłopca, ani o stwierdzeniu dziecka, że ma katar.

Wyjaśnienia oskarżonej nie są też konsekwentne, gdyż nieco odmiennie opisała zdarzenie w toku rozprawy głównej, dopiero wówczas wskazała, że chłopiec wołał, że chce do mamy, inaczej wówczas przedstawiła treść wypowiedzi swoich i chłopca.

Wyjaśnienia oskarżonej muszą być oceniane przy uwzględnieniu faktu, że – w przeciwieństwie do P. M. – ma ona czytelny interes w tym, by relacjonować przebieg zdarzenia w sposób dla siebie korzystny, gdyż w ten sposób realizuje ona swoją linię obrony zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności karnej, która wiąże się też dla niej z utratą pracy, którą wykonuje od wielu lat.

Sąd miał na względzie fakt, iż wyjaśnienia oskarżonej znalazły potwierdzenie w zeznaniach M. C. (2), A. G., U. M., J. S., M. M. (3), E. S.. Zeznania tych świadków Sąd uznał jednak za nieprzydatne dla ustaleń faktycznych w sprawie w zakresie, w którym zeznania te są sprzeczne z relacją P. M..

Tu zwrócić należy uwagę, że A. G. oraz J. S. przebywały na S., gdzie odbywało się przedstawienie, stąd bezpośrednimi świadkami zdarzenia objętego zarzutem były jedynie M. C. (2), U. M., M. M. (3) i E. S..

Sąd miał na względzie fakt, że wymienione nauczycielki zeznały, że nie widziały uderzenia, przy czym niektóre nie obserwowały one całego przebiegu zdarzenia, gdyż zajęte były przygotowaniem do występu, a inne stanowczo wskazywały, że uderzenia z pewnością nie było.

U. M., M. M. (3) wskazywały, że nie obserwowały przez cały czas sytuacji pomiędzy oskarżoną a pokrzywdzonym, gdyż przygotowywały się do przedstawienia. M. C. (2) wskazała, że wydaje jej się, że widziała cały przebieg zdarzenia. Tak więc zeznania tych świadków, którzy mogli nie widzieć przebiegu zdarzenia – nie mogą podważać stanowczych zeznań P. M., choć znacznie bardziej prawdopodobne jest, iż wskazane nauczycielki po prostu chcą zataić zdarzenie objęte zarzutem, o czym dalej.

W wielu elementach zeznania świadków wskazujących, że nie doszło do uderzenia – były rozbieżne oraz niepełne. Rozbieżności te dotyczą opisu wprowadzania pokrzywdzonego do szatni przez oskarżoną, jego opierania się dyrektorce, treści wypowiedzianych słów. I tak na przykład U. M. mówiła, że dyrektor mówiąc do M. nie podnosiła głosu, gdy M. M. (3), E. S. zeznały, że dyrektor mówiła podniesionym głosem, bo mówiła do dziecka, które krzychało. U. M. wskazywała, że M. opierał się oskarżonej, próbował wrywać (co wynika też z zeznań J. S. opisującej wyprowadzenie M. z sali do szatni), gdy M. M. (3) wskazuje, że M. nie stawiał oporu oskarżonej.

Relacje niektórych świadków są niepełne, mianowicie wyrażając pewność, że nie doszło do uderzenia M. świadkowie M., M., S. nie potrafiły przytoczyć sensu słów wykrzykiwanych przez M. (że chce do mamy) ani treści słów osób, które go uspokajały (w tym wypowiedzi M. C. (2), że mama przyjdzie jak zwykle po podwieczorku).

Zeznania wskazanych wyżej nauczycielek są też niepełne o tyle, że nie wynika z nich jasno dlaczego doszło do zakończenia pracy P. M., w sytuacji gdy ta jasno opisywała zarówno podczas rozmów z K. C. jak też w toku zeznań na rozprawie głównej, że dochodziło do sytuacji, które traktowała jako presję na jej osobie związaną z ujawnieniem sprawy, co spowodowało, że nie była w stanie w dalszym ciągu pracować w tym miejscu i ostatecznie zwolniła się z powodu stosunku do niej innych pracowników po ujawnieniu przez nią zdarzenia.

Nieprzekonujące jest, by w tak małej miejscowości jak B., w tak małym zakładzie pracy koleżanki z pracy nie znały powodu odejścia P. M. zwłaszcza, że z jej relacji wynikało że rozmawiała ona na ten temat z niektórymi koleżankami, a niektóre odwiedzały ją w miejscu zamieszkania.

Zwrócić też należy uwagę, że świadkowie C., M., M., S. były przesłuchiwane w postępowaniu przygotowawczym w czasie, gdy były podwładnymi oskarżonej, która jako dyrektor przedszkola była ich zwierzchnikiem. Mogły się więc obawiać konsekwencji ze strony przełożonej gdyby ujawniły stosowanie przez nią przemocy wobec dziecka, nawet utraty pracy, co w małej miejscowości jak B. byłoby dotkliwie. Mogły się obawiać odbioru ujawnienia sprawy przez społeczność lokalną, gdzie negatywne konsekwencje wobec swojej rodziny w przekonujący sposób opisała K. C..

Wreszcie zwrócić należy uwagę, że osoby obecne podczas zdarzenia, które nie zareagowały na zachowanie oskarżonej, wiedząc o toczącym się wobec niej postępowaniu mogą obawiać się własnej odpowiedzialności za brak reakcji, zwłaszcza, gdy wiedziały, że przeciwko oskarżonej jest prowadzone postępowanie karne.

Te wszystkie okoliczności powodują, że wskazani świadkowie mają motyw, by zataić zachowanie oskarżonej albo wskazywać, że go nie widziały. Jednak ich twierdzenia są nieprzydatne dla sprawy wobec stanowczej i jednoznacznej relacji P. M., która nie miała żadnego powodu by kłamać.

Za wiarygodne Sąd uznał zeznania K. C.. Choć nie była ona bezpośrednim obserwatorem zdarzenia objętego treścią zarzutu, to jednak przydatne dla sprawy okazały się opisane przez nią okoliczności, w których uzyskała informacje o zdarzeniu przez anonimowy telefon, jak też późniejsze rozmowy z pracownikami przedszkola mające na celu uzyskanie dokładniejszych informacji o zdarzeniu, rozmowy z synem oraz wizytę u psycholog H. S..

Jej zeznania co do anonimowego telefonu znalazły potwierdzenie w wykazie połączeń uzyskanych od operatora telefonii komórkowej. Fakt ten ma istotne znaczenie dla sprawy gdyż wskazuje, że doszło faktycznie do użycia przemocy, co musiało mieć przebieg na tyle bulwersujący, iż skłoniło do poinformowania o tym matki dziecka. Przecież gdyby zdarzenie przebiegało w taki sposób, jak opisywała to oskarżona, to nikt nie telefonowałby do matki dziecka z informacją, że zostało skrzywdzone przez dyrektor przedszkola. Pamiętać należy, iż późniejsze rozmowy i zeznania P. M. potwierdziły, że faktycznie doszło do użycia przemocy.

Sąd miał na względzie fakt, iż informacje przekazane przez anonimowego rozmówcę K. C. są częściowo niespójne z zeznaniami P. M.. Mianowicie z relacji telefonicznej wynika, że oskarżona siłą wyciągnęła pokrzywdzonego z sali, szarpiąc go, ponieważ w tym czasie krzyczał więc zasłoniła mu ręką usta, wyszła z nim na dwór nie zakładając mu kurtki ani butów. Relacja ta potwierdza użycie siły w postaci szarpania pokrzywdzonego podczas wyprowadzania go do szatni oraz zasłonięcie ust. Opis wyjścia na dwór musi być skutkiem omyłki lub błędnego zrozumienia sytuacji, podczas której oskarżona zwróciła się do pokrzywdzonego, by siedł do matki, wskazując mu otwarte drzwi na dwór, co jednak nie wiązało się z jego wyprowadzeniem na dwór. W tym zakresie Sąd oparł się na zeznaniach P. M., które są stanowcze i jednoznaczne.

Ów anonimowy telefon ma też takie znaczenie, iż stanowi doskonały przykład, iż osoby które miały wiedzę o zdarzeniu wcale nie dążyły do jej ujawnienia, podjęcia oficjalnych czynności. Pamiętać należy, iż telefon był wykonany z numeru, który nie był zarejestrowany, co uniemożliwiało identyfikację rozmówcy. Osoba, która wykonała telefon chciała z jednej strony poinformować matkę dziecka o zdarzeniu, z drugiej strony nie chciała zdradzić swej tożsamości z obawy przed negatywnymi konsekwencjami dla swojej osoby, zapewne podobnymi, które opisywała dość szczegółowo P. M.. Owa chęć zachowania anonimowości zdaniem Sądu potwierdza wskazane wyżej okoliczności, które powstrzymały początkowo P. M. przed ujawnieniem przebiegu zdarzenia oraz które zmotywowały inne nauczycielki będące świadkami zdarzenia do zachowania jego przebiegu w tajemnicy.

Tak więc zeznania K. C. znalazły potwierdzenie w innych dowodach: w informacjach od operatora telefonii, w treści nagrań audio rozmów z P. M., w treści nagrań rozmów z M.. Zeznania K. C. są stanowcze, konsekwentne, bardzo szczegółowe, przekonujące i znajdują potwierdzenie w innych dowodach, wobec czego uznano je za wiarygodne w całości nie doszukując się żadnych motywów, które mogłyby skłaniać ją do relacjonowania przebiegu zdarzenia w sposób odbiegający od rzeczywistego.

Nieprzydatne dla ustaleń faktycznych w sprawie okazały się zeznania samego pokrzywdzonego. Mimo podejmowanych prób rozmowy na temat przedszkola wyraźnie nie chciał on odpowiadać, zresztą stwierdził wyraźnie, że nie będzie opowiadał o przedszkolu ani o pani dyrektor, w wielu sytuacjach odpowiadał mimochodem w trakcie zabawy w sposób oderwany od realiów sprawy: błędnie wskazywał swój wiek, mówił że chodzi do szkoły, przestał odpowiadać na pytania. W ocenie Sądu małoletni świadek pomimo próby stworzenia przyjaznych dla niego warunków przesłuchania w istocie nie chciał opisywać ani sytuacji będącej przedmiotem zarzutu ani innych aspektów funkcjonowania przedszkola.

Jedynie uzupełniająco Sąd oparł się na treści nagrań z rozmów między K. C. a pokrzywdzonym. Wiele z pytań zadanych przez matkę pokrzywdzonego było pytaniami zamkniętymi, powtarzały się, a niektóre miały charakter sugerujący np. „czy pani dyrektor krzyczała na ciebie”, „jak wołałeś”, „a na pluszowym misiu też pani dyrektor dała klapca M.?” „a co pani dyrektor krzyczała”.

Również uzupełniająco Sąd oparł się na zaświadczeniu lekarskim i zeznaniach dr psychiatry B. H.. Z jednej strony badanie małoletniego oraz zaświadczenie lekarskie zostało sporządzone na zlecenie K. C., która zainicjowała postępowanie karne. Z drugiej strony nie jest to jedyny i zasadniczy dowód, lecz dowód uzupełniający, który niejako potwierdza najistotniejszy w sprawie dowód to jest relację P. M..

Zwrócić należy uwagę, że B. H. ma wieloletnie doświadczenie w pracy, jest doktorem nauk medycznych, brak jest więc podstaw by przypuszczać, że miałyby jakikolwiek powód czy interes w tym, by nierzetelnie, stronniczo przedstawiać wyniki rozmowy i badania małoletniego pokrzywdzonego.

Wobec powyższej oceny dowodów Sąd uznał, że oskarżona dwukrotnie uderzyła pokrzywdzonego ręką w pośladki wymierzając mu tzw. klapsa oraz zatkała mu ręką usta, czym naruszyła jego nietykalność cielesną, tym samym jej zachowanie wyczerpało znamiona przestępstwa z art. 217 § 1 kk.

Sąd przypisał oskarżonej winę co do popełnienia tego czynu, gdyż jest osobą dorosłą, nic nie wskazuje na to, by działała w stanie wyłączonej czy znacznie ograniczonej poczytalności.

Wymierzając karę Sąd kierował się dyrektywami określonymi w art. 53 i następnym kodeksu karnego.

Stopień społecznej szkodliwości oraz stopień winy są uznał za większe niż średnie. Wprawdzie nasilenie przemocy nie było znaczne, jednak pamiętać należy, iż nastąpiło wobec trzyletniego pokrzywdzonego, dziecka, którego osobowość dopiero się kształtuje, stąd skutki błędnych wzorców postępowania, jak w niniejszej sprawie są szczególnie niekorzystne. Podkreślić też należy, iż niewłaściwego zachowania dopuściła się oskarżona, która miała zarówno wiedzę jak i doświadczenie zawodowe jak postępować z dziećmi oraz radzić sobie z ich niewłaściwymi zachowaniami. Stąd nawet w niniejszej sprawie, gdzie przyczyną zdarzenia było niewłaściwe zachowanie pokrzywdzonego – oskarżona miała szereg metod wychowawczych, których mogła użyć i nic nie uzasadniało jej zachowania polegającego w istocie na użyciu przemocy. Przecież sama zdecydowała się wykonywać zawód nauczyciela, pracować z dziećmi, kierować placówką wychowawczą. Wobec tego można i należy oczekiwać od niej wiedzy i umiejętności radzenia sobie w tego typu sytuacjach bez uciekania się do metod niezgodnych z prawem. Zachowanie polegające na stosowaniu przemocy wobec wychowanka, którym miała się przecież opiekować zasługuje więc na szczególne potępienie.

Na korzyść oskarżonej Sąd poczytał fakt, że nie była ona wcześniej karana, prowadzi ustabilizowany tryb życia.

W konsekwencji powyższego Sąd uznał, że kary grzywny w rozmiarze opisanym w I punkcie wyroku będzie adekwatna do stopnia społecznej szkodliwości czynu, stopnia winy, spełni też cele wychowawcze kary wobec oskarżonej jak również cele w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

W ocenie Sądu nie ma podstaw do orzekania wobec oskarżonej zakazu wykonywania zawodu. Wprawdzie niewątpliwie naruszyła ona zasady postępowania z małoletnimi podopiecznymi, jednak sam fakt prowadzenia postępowania w

sprawie, wydania wyroku skazującego będą wystarczające, by wykazać jej niedopuszczalność tego typu działań i skłonią ją do przestrzegania prawa w przyszłości.

Celowe jest natomiast podanie wyroku do publicznej wiadomości z przyczyn następujących. Sprawa niewątpliwie poruszyła oraz podzieliła środowisko lokalne, wielu świadków wyrażało przekonanie, że do zdarzenia objętego treścią zarzutu nie doszło, albo nie mogło dojść. Niemal co dzień w mediach prezentowane są doniesienia dotyczące stosowania przemocy wobec dzieci, co świadczy, że społeczeństwo nie ma dostatecznej świadomości bezprawności czynów polegających na stosowaniu przemocy wobec dzieci, naruszaniu ich nietykalności cielesnej. Również do tutejszego Sądu wpływają kolejne sprawy dotyczące używania przez rodziców klapsów, używania przemocy przez nauczycieli w przedszkolu, przez dyrektora domu dziecka czy nawet księdza.

By wykazać, że tego typu zachowania nie są bezkarne, spotykają się ze stanowczą reakcją wymiaru sprawiedliwości, by odstraszyć innych potencjalnych sprawców tego typu czynów i wzmocnić postawy poszanowania dla porządku prawnego oraz uświadomić społeczeństwu potrzebę uszanowania nietykalności cielesnej dzieci – Sąd uznał za celowe publikację wyroku w lokalnej prasie.

Ponieważ oskarżona przegrała proces, ma stałe źródło dochodów – Sąd zasądził od niej na rzecz Skarbu Państwa koszty procesu uznając, że powinna zwrócić wydatki poniesione na postępowanie w jej sprawie.